

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron

kwartalnie: 2 korony

miesięcznie: 70 hal.

Numer pojedynczy 30 hal

Reklamacje będą uwzględniane do dni 7.

ZA ZMIANĘ ADRESU

opłaca się 40 hal., które należy uiścić równocześnie z przesyłką prenumeraty.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorem udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Brońmy czynem i słowem naszych praw nauczycielskich.**Najuprzejmiej prosimy Szan.**

Odbiorców naszego pisma o wczesne odnowienie prenumeraty na III. kwartał b. r. oraz o rychłe wyrównanie zaległości.

Nadchodzi czas do ciężkiej pracy.

Dziesiątki lat trwająca walka galicyjskiego nauczycielstwa ludowego o polepszenie bytu, niejednokrotnie już zdawała się zapowiadać nauczycielstwu lepsze czasy. Były w ostatnich latach częste chwile, w których rozgłosnie zabierano się u nas do regulacji płac nauczycielskich, w których Sejm krajowy i poszczególni jego członkowie przyrzekali nauczycielstwu stancwce uregulowanie poborów służbowych. Rezultat tych licznych obietnic powszechnie wiadomy. W krajach ościennych polepszenie bytu nauczycieli, bez tylu szumnych zapowiedzi i zapewnień, stało się faktem dokonany — u nas dawna bieda po dziś dzień utrzymała się w swej pierwotnej grozie. Płace nauczycielskie na Śląsku, Morawii a wreszcie na Bukowinie nie zncszą dziś nawet porównania z naszymi!

Dokąd stan ten trwać będzie? Dokąd nadzieje nasze, rozbudzone zapewnieniami troskliwości Sejmu o szkołę i nauczycieli, przyskać będą jak bańki mydlane za lada wiatru podmuchem? Można było dawniej mówić, że płace nauczycieli w innych krajach, nie wiele wyższe są od płac naszych; można było zasłaniać się brakiem funduszków na poprawę naszych poborów — dziś tym frazesom nikt już nie da wiary. Nikt nie zdoła dziś przytoczyć poważnego argumentu przeciw regulacji płac, lub choćby tylko za jej odroczeniem na później.

Więc chyba nadchodzi czas, w którym stanowczego polepszenia bytu doczekać się musimy!

„Szkoła“ w num. 21 przynosi wiadomość, że Wydział krajowy i Rada Szkolna krajowa przygotowuje cichaczem takie projekty ustaw. „O stosunkach prawnych“ względnie „o regulacji płac“ nauczycieli ludowych w Galicyi, wedle których pobory nasze

będą najniższe w porównaniu do poborów nauczycielskich reszty krajów koronnych Austrii.

Nadchodzi zatem czas ponownej regulacji płac naszych, regulacji, o której z góry już powiadano, że nie będzie łataniną, tylko wydatnem polepszeniem bytu. I projekt takiej regulacji przygotowuje Wydział krajowy w porozumieniu z Radą Szkolną krajową.

Wiadomo wszystkim, że Sejm ustaw nie pisze, a tylko uchwała, czasem z nieznaczniemi zmianami, projekty przedłożone przez Wydział krajowy. Więc jeśli zapowiedziana regulacja płac naszych ziścić ma nasze oczekiwania, już sam jej projekt, wygotowany przez Wydział krajowy, *dostosować się powinien do naszych żądań*. Czy jednak Wydział krajowy i Rada Szkolna krajowa, przygotowując projekty nowych ustaw, zechcą w pełnej mierze uwzględnić nasze postulaty? Nie przesądzamy faktów, ale doświadczenia lat minionych nauczyły nas dowodnie, że przy każdorazowej niemal dotychczasowej zmianie ustaw szkolnych, obdarowywano nauczycielstwo tem, *czego ono nie żądało*, nad usprawiedliwionemi jego żądaniami przechodząc równocześnie do porządku dziennego.

W kwestyi płac, żądania nasze wyraziliśmy niejednokrotnie jasno i stanowczo. Żądamy zrównania poborów naszych z płacami urzędników państw. XI, X i IX rangi. Może żądania te nie są znane poszczególnym posłom sejmowym, ale Wydziałowi krajowemu znane być muszą ponad wszelką wątpliwość. Czy przygotowany projekt uwzględni je w pełnej mierze? Jeśli nie, w takim razie z góry oświadczamy, że każda regulacja, od normy tej odbiegająca, nie będzie jeszcze ostatecznem załatwieniem naszych żądań. Zdanie wypowiedziane zeszłego roku w Sejmie, że o takiej regulacji mowy być nie może, słyszeliśmy. Słyszeliśmy i jedną tylko na nie mamy odpowiedź. Gdyby w ubiegłych dziesiątkach lat kraj o nas należycie pamiętał; gdyby aż do tej pory nie zostawiono nas przy naszych głodowych płacach, nie byłoby potrzeba teraz wcale aż kilku milionów od razu na nową regulację. Dawniejsze zaniedbania mszczą się teraz — to było do przewidzenia! Bądź

co bądź nadchodzi czas poprawy naszego bytu, *ale zarazem nadchodzi dla nas chwila dołożenia wszelkich starań z naszej strony, aby zbliżająca się chwila nie przyniosła nam nowego rozczarowania.* Dość ich już było, a przybyłoby jeszcze jedno w razie, gdyby projekt Wydziału krajowego nie odpowiedział naszym żądaniom i oczekiwaniom — i gdyby projekt taki stał się ustawą.

Do czynu wołamy! Niechaj nauczycielstwo każdego powiatu urządzi w najbliższym czasie wiec powiatowy i niechaj na wiec ten zaprosi posłów do Sejmu i Rady państwa z danego powiatu. Na wiecu postawić należy **tylko jedną kwestyę**: „*Stosunki prawne i pobory służbowe nauczycieli ludowych*“. Do omówienia kwestyi powołać dwóch referentów — jednemu oddać referat o stosunkach prawnych, drugiemu o poborach służbowych czynnych nauczycieli tudzież wymiarze emerytur i zaopatrzenia wdów i sierót po nauczycielach.

Pierwszy referent musi wskazać szczegółowo, jakich zmian żąda nauczycielstwo w ustawie o stosunkach prawnych i przepisach dyscyplinarnych, nadto z powołaniem się na dotychczasowe ustawy i zacytowaniem przykładów, żądania te należy umotywoować. Drugi referent ma zadanie o wiele łatwiejsze. W kwestyi plac należy oświadczyć jasno, że nauczycielstwo żąda zrównania swych poborów z placami urzędników państwowych 3 najniższych rang, zaś w kwestyi wymiaru emerytury tudzież pensyi wdowich i plac sierocych, zastosowania do nauczycielstwa tych samych norm, które mają zastosowanie przy wymiarze emerytur urzędniczych, tudzież zaopatrzeniu wdów i sierót po urzędnikach państwowych. Referat ten należy zaopatrzyć końcowem oświadczeniem, że w razie uchwalenia niekorzystnej ustawy, nauczycielstwo poczyni energiczne starania o upaństwowienie szkoły ludowej.

I niech naszych zwolenników autonomii nie gorszy wcale to oświadczenie. Szkoły ludowe stoją pod nadzorem c. k. Ministerstwa oświaty, c. k. Rady Szkolnej krajowej, c. k. Inspektorów szkolnych krajowych, c. k. Rad Szkolnych okręgowych i c. k. okręgowych szkolnych Inspektorów. Tylko jedne Rady Szkolne miejscowe, których zniesienia żądamy — są magistraturą szkolną czysto autonomiczną. Od dzisiejszej naszej autonomii szkolnej do upaństwowienia szkoły ludowej krok wcale nie wielki.

Do czynu więc wzywamy cały ogół nauczycielski w tej chwili, rokującej nam pewne nadzieje. **Nadchodzi czas!**



W sprawie organizacji nauczycielskiej.

(Ciąg dalszy.)

Towarzystwo pedagogiczne jako takie, *ma i musi mieć* przedewszystkiem główny cel na oku t. j. **wychowanie.** Sprawy nauczycielstwa mogą je interesować, ale tylko, *jako środek* do dopięcia głównego celu, więc nie może i nie powinno ono poświęcać dla tych spraw całej swej energii i siły, nie może ono skoncentrować całej swej uwagi jedynie na nasze sprawy, bo w takim razie zatraciłoby ono swój charakter, nie byłoby Towarzystwem pedagogicznem, ale *stałoby się Towarzystwem nauczycieli ludowych.*

Zrozumieli to profesorowie szkół średnich jako członkowie Tow. ped., że Towarzystwo o *ogólnych celach* wychowawczych, nie może zajmować się specjalnie i jedynie sprawami jednego stanu i założyli niezależnie od Tow. ped. osobne Towarzystwo; my tylko jedni zrozumieć nie chcemy, że do skutecznej obrony praw naszych, potrzebna jest silna organizacja, któraby przedewszystkiem wszystkie swe siły, całą swą energię wyteżyła w tym kierunku. Ponadto do skutecznej obrony praw naszych należy nam się *wszystkim złączyć* tak Polakom, jak Rusinom, a jakżeż możemy żądać od Kolegów Rusinów, aby skupili się pod sztandarem Tow. ped. polskiego, skoro mają swoje własne ruskie Towarzystwo pedagog. Czyż wreszcie nawoływania nasze w tym kierunku odniosłyby skutek? Jeśli więc polskie Tow. pedagog. uświadomiło nas o tyle, że czujemy potrzebę organizacji stanowej, jeśli opiekowało się nami dotąd, czyż ma je boleć, że *pupil staje o własnych siłach i nie wytrącając opiekunowi sztandaru, chce ulżyć mu w pracy, a biorąc troskę o własną egzystencję na siebie samego, pozwala mu tym sposobem wyteżyć wszystkie swe siły i energię ku głównemu celowi?*

Zwolennicy zasady, iż jedynie polskie Tow. pedagog. powołane jest do reprezentowania nauczycielstwa, do jego obrony głoszą, że nauczycielstwo wyłamawszy się z pod opieki Tow. pedagog. stanie się szkodliwem *sprawie narodowej.* Ja taki zarzut odpieram z całą stanowczością. Gdyby taki zarzut miał choć cień prawdopodobieństwa, to wobec tego, że członkami Tow. pedagog. tak polskiego, jak ruskiego są przeważnie nauczyciele ludowi, przeto nie byłoby nic łatwiejszego, jak jedno albo drugie zamienić na Towarzystwo nauczycielskie czysto zawodowe. Nie czynią tego, nie myślą o tem ani jedni ani drudzy, bo mimo oplakanych warunków bytu, mimo skrajnej nędzy, pielęgnują w sercach ideały narodowe, a wznosząc z trudem i móżolem gmach własnej organizacji nauczycielskiej, pragną właśnie pokrzepić i wzmocnić na siłach organizację narodową.

Ja wierzę mocno, że choć organizacja nauczy-

cielska przyjdzie do skutku, Tow. pedag. nic na tem stracić nie może, owszem zyska, bo odpadnie mu kula u nogi i będzie mogło z całą swobodą, z całą energią poświęcić się celowo sprawom wychowawczym.

Zwolennikami polskiego Tow. ped. jesteśmy wszyscy Polacy podobnie jak Rusini swego, ta tylko zachodzi różnica, że jedni ambicyonują się, chcą zatrzymać ster spraw nauczycielskich przy Tow. pedag. polskiem, gdy drudzy są zdania, że dla *spraw nauczycielskich wspólnych tak dla Polaków, jak i Rusinów potrzeba osobnej organizacji*. Czy zwolennicy pierwszej zasady potrafią porwać ogół nauczycielstwa a przynajmniej większą część jego za sobą, wątpię bardzo, zresztą sama redakcja „Szkoły“ zaprzecza korzyści skupiania się na wiecach. A że walka taka powoduje tylko większy wśród nas rozłam, że utrudnia w wielkim stopniu dobijanie się praw naszych i cel oddalić może, każdy nieuprzedzony przyznać musi!

Że mogą tu w grę wchodzić także osobiste ambicje, chęć postawienia na swoim, u przewodzących członków Tow. pedag. dla nas, oddalonych od głównych ognisk, a którym nędza najwięcej może daje się we znaki, smutny to, bardzo smutny objaw i chyba zawołać tylko możemy: „*Przestańcie, bo się źle bawicie.*“ Z przytoczonych tu wywodów łatwo poznać, iż mimo sympatyj jaką żywię dla Tow. ped. mimo, iż jestem gorącym jego zwolennikiem, nie uznaję, aby mogło ono w obszernym swym zakresie działania jeszcze bronić praw naszych i to z taką siłą, z taką energią, jak dzisiejsza konieczność tego wymaga.

Przejdę teraz do grupy, dążącej do organizacji politycznej. Przyznać potrzeba, iż myśl sama w zasadzie ma za sobą rację i to wielką. Polityka od najdawniejszych czasów odgrywała, odgrywa i odgrywać będzie w życiu narodów, w życiu społeczeństwa bardzo ważną rolę. Polityka łączy — waśni narody — sprowadza pożogi wojny — niesie różeczkę pokoju — wznosi i obala trony. *Polityka i pieniądz* to są dwa mocarze świata, przed którymi wszystko kornie pochyla czoła. Mieć jednego z nich swoim sprzymierzeńcem, nadzieja zwycięstwa byłaby pewna. Mała tylko na pozór, a w istocie wielka zachodzi przeszkoda, że właściwie te dwa czynniki chodzą zwykle w parze i niejako wzajemnie się uzupełniają. A nie wolno też i o tem zapominać, że polityka właśnie jest taką drogą, na której też najłatwiej i kark skręcić można.

Oдноśnie do naszej sprawy, zwolennicy organizacji politycznej radziby więc politykę wciągnąć w służbę naszą w walce o zdobycie egzystencji. Czy jest to jednak droga dla nas wskazana, czy możemy

tą drogą uzyskać prędzej i pewniej postulaty nasze będą się starał wykazać.

To szumne, hałaśliwe nawoływanie nauczycielstwa do rzucenia się w wir walki politycznej mogłoby mieć cel dwojaki. Albo jedynie nastraszenie sfer decydujących, aby przez rychłe zadosyćuczynienie słusznym żądaniom powstrzymały nauczycielstwo od wstąpienia na groźną dla nich drogę polityczną — albo też rzeczywiście wstąpienie na tę drogę uważa się za najskuteczniejszą broń. (Dok. nast.)



Nowa krzywda.

W 11. numerze Dziennika urzędowego z b. r. ogłosiła Rada Szkolna okręgowa w Jaśle konkurs na posadę dyrektora 6-klasowej szkoły wydziałowej żeń. tamże, *dając pierwszeństwo kompetentom ze studjami uniwersyteckimi.*

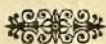
Nie wiadomo nam, czy w statucie dla tej kategorii szkół jest wogóle mowa, żeby na dyrektorów popierać przede wszystkim ukończonych filozofów, nie wiemy również, czy poprzedni dyrektor miał uprzywilejowane studia, w każdym razie, gdyby nawet tak było, uważalibyśmy to za anomalię, jak i teraz uważamy ogłoszenie konkursu pod podobnymi warunkami za krzywdzące dla nauczycielstwa. Przecież znalazłby się między nauczycielami wydziałowymi lub kierownikami szkół 5 i 6-cio klasowych jednostki, które wiedzą i taktem dorosły do tego zadania.

Tak więc nadzieje, któremi karmiono nauczycieli ludow., że po zdaniu egzaminu wydziałowego otworzy się dla nich pole awansu, zaczynają zawodzić. W ubiegłym roku zamknięto nam wstęp do seminarjów w charakterze nauczycieli głównych, obecnie stawiają nas na ostatnim planie. Oto zachęta do dalszego kształcenia się i zdawania egzaminów! Pytamy się teraz, jaką przyszłość mają nauczyciele szkół wydziałowych. Po zdaniu bądź co bądź trudnego egzaminu czeka ich nadzwyczaj ciężka i przykra nieraz praca w szkole, dalsze ogólne i zawodowe kształcenie się, uniemożliwiające przyjęcie ubocznej, dochód przynoszącej pracy, małe nadzwyczaj wynagrodzenie. Awans mają zamknięty, gdyż na dyrektorów szkół wydz. wybiera się przede wszystkim kierowników szkół 5-cio lub 6-cio klasowych, do seminarjów, jak już wspomniano, wstęp wzbroniony, na inspektorów nie mają z tytułu swej posady wszystkich wymaganych warunków.

Tak wygląda w praktyce los nauczycieli wydziałowych, którym często inu koleczy zazdrościć.

To lewa strona medalu. A teraz zwracamy uwagę Rady Szkolnej krajowej na jedną okoliczność. Jaki stosunek powstanie między filozofem — dyrek-

torem a inspektorem — wydziałowcem choćby już w Jaśle, gdzieby się okoliczności tak złożyły. Taki dyrektor zechce uważać się za coś wyższego i mądrzejszego od inspektora, zwykłego śmiertelnika. To doprowadzić może do niepożądanego konfliktu, w którym nie bardzo przyjemna rola rozjemcy przypadnie Radzie kraj. Rozważywszy to wszystko, prosimy Radę Szkolną krajową o wyjaśnienie w tej sprawie. Do kolegów zaś zwracamy się z gorącym apelem, aby, idąc za przykładem nauczycieli nowosądeckich, zaprotestowali na zgromadzeniach nauczycielskich przeciw temu nowemu pokrzywdzeniu. Wreszcie upraszamy prasę pedagogiczną o poruszenie tej sprawy w odpowiedni sposób.



Poglądowa nauka ortografii.

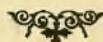
XIV.

Powszechnie znana już jest prawda, że zdolności istotne objawiają się dopiero na uniwersytecie lub w praktyce życia. Pojęli ją należycie Niemcy i dlatego zarzucają sposób nauczania na najzdolniejszych obliczony, a wprowadzają system szkół z równoległymi klasami da wolniej umysłowo się rozwijających (Haupt-Förder und Hilfsklassen) manheimskim zwany, który wkrótce podobno i Szwajcaryja u siebie wprowadzić zamierza. Jeżeli więc Niemcy wprowadzają już u siebie sposób nauczania, umożliwiający równomierny postęp wszystkim dzieciom, o ile prędzej my to uczynić winniśmy. Wszak statystyka stwierdza, że młodzież słowiańska o wiele później od germańskiej dochodzi do dojrzałości fizycznej gdy bowiem tamta osiąga ją w 20 roku życia, nasza w 24. a ruska aż w 27. Ponieważ z dojrzewaniem fizycznym równoległe postępuje duchowe, przeto jasnym jest, że młodzież słowiańska powolniej rozwija się tak fizycznie jak i duchowo od germańskiej. Wszystko to przemawia, że znaczna część tych naszych tępych głów, to nie dzieci małych zdolności umysłowych, lecz jedynie wolniej się rozwijające z przyczyn od nich niezależnych, bo dziedziczości rasowej. Ponieważ zaś takie wolno rozwijające się dzieci stanowią większość w każdej szkole, przeto prosty chłopski rozum wskazuje, że do nich a nie do błyskawicznych powinno się stosować sposób nauczania.

Wstecz 20 lat był sposób nauczania również na najzdolniejszych obliczony. Pamiętamy go dobrze, dał on się nie jednemu we znaki i to na całe życie. Z jakąż to trwogą szło się do klasy! Przygotować się do lekcji byli w stanie tylko najzdolniejsi i ci, którzy mieli korepetytorów. Nauczyciel np. niemieckiego języka dziś podobno jeszcze służbę pełniący i dwa

doktoraty posiadający, poświęcał nowej lekcyi (opowiadanie) zaledwo ostatnie minuty (5 — 10) godziny, w którymto czasie kazał czytać i tłumaczyć nowy „kawalek“ naturalnie zawsze jednemu z celujących, poczem zadawał go „na słówka“ i do opowiadania. Nauczyciel matematyki, wyłożywszy rzecz nową, nawet celującemu powtórzyć nie kazał; wykładem zakończywszy godzinę zadawał mniejszą lub większą ilość „przykładów“ do rozwiązania w domu. Nie lepiej działo się z gramatyką a najgorzej z tłumaczeniem z języka ojczystego na klasyczne, bo czasem już po dzwonienu wydawano polecenie, że ten lub ów kawalek zadany na słówka i do tłumaczenia. Oplakane to były czasy, jakżeż bowiem rozwiązać można było zagadnienia, jak sporządzić opowiadanie lub tłumaczenia, jak przygotować się na lekcję, gdy się nie pojęło wykładu, nie zrozumiało reguł i prawideł. Oprócz celujących przychodzili przygotowani do lekcji jeszcze ci, którzy mieli pomoc naukową w domu. Biedniejsi celem nauki schodzili się razem, ale próżne zawsze były ich wysiłki, gdy było potrzeba zrozumienia rzeczy, bo z próżnego i Salomon nie należy. Sypały się też często jak grad dwójki i „kosy“; gdy nauczyciel spostrzegł niedostateczne przygotowanie, nie pomógł, nie naprowadził, lecz natychmiast siadać kazał.

Jakżeż inne byłyby rezultaty nauki, gdyby sposób nauczania obliczony był nie na błyskawicznie pojmujących, lecz przynajmniej na średnio uzdolnionych. Nauczyciel byłby wówczas obowiązany był kawalek, który zamierzył zadać na następną lekcję do tłumaczenia lub opowiadania, przerobić w klasie choćby jeden raz tylko i to przez powoływanie do odpowiedzi całego ogółu klasy a przede wszystkim uczniów najslabszych. (C. d. nast.)



Wiec rodzicielski.

Nadchodzą czasy, gdzie z powodu wzrostu oświaty, zaczynają uświadamiać się szerokie warstwy narodu, który poznaje, że szkolnictwo nasze ludowe jakoteż średnie jakkolwiek od lat 38 miu pozostaje pod rządami konstytucyjnymi, wygląda inaczej, *jakby wyglądać mogło i powinno.*

Pierwszy krok w tym kierunku zrobiło miasto Kołomyja, albowiem tam dnia 27. z. m. odbył się wiec rodzicielski pod hasłem unarodowienia szkoły. Wiec ten ma wielkie znaczenie, albowiem rozehodzi się głównie rodzicom, żeby młodzież uwolnić od obcego systemu szkolnego, który jest bardzo szkodliwy, albowiem niszczy nasze właściwości narodowe i niweluje je zapomocą szablonu, pod który podciąga się zarówno Niemca, jakoteż Włocha, Rusina i Po-

łaka. Wzmiankowany wiec rodzicielski stwierdził, że :

1) Większość naszych szkół ludowych, wydzielonych, seminaryjów nauczycielskich i szkół średnich nie odpowiada wzmagającym się z dnia na dzień potrzebom narodowym polskiego społeczeństwa i nie daje naszej młodzieży wychowania prawdziwie narodowego.

2) Układ i treść podręczników, szczególnie zaś historii, geografii, języka i literatury polskiej często jest z duchem naszego narodu niezgodny i nie działa w kierunku usamodzielnienia młodzieży i rozwinięcia w niej uczuć narodowych.

3) Nauka języka niemieckiego, rozpoczynająca się w III. klasie szkoły ludowej powoduje zbytne przeciążenie dzieci i nie pozostawia dość czasu na naukę języka polskiego i pracę nad właściwym rozwojem umysłowym dziecka.

4) Całe nasze szkolnictwo pozostaje pod przyniatającym wpływem systemu szkolnego, którego zasadą jest lojalizm, a środkiem — wyrabianie uległości i powstrzymanie uczuć patryotycznych.

Wobec tego zgromadzeni na wiecu jednogłośnie uchwalili *weszać całe społeczeństwo do zajęcia się sprawą szkolnictwa i do poczynienia wszelkich możliwych starań aby wykazane braki, odbierające naszemu szkolnictwu cechę narodową, były najrychlej usunięte.* Zważywszy, że reforma szkolnictwa w myśl powyższych uwag może być dokonana tylko przez władzę wyższą, z pośród polskiego społeczeństwa i przed niem odpowiedzialną, wiec wzywa Kolo polskie, aby przy obecnych układach o rozszerzenie autonomii Galicyi postarało się o wyłączenie spraw naszego szkolnictwa z pod kompetencji władz centralnych w Wiedniu i przekazanie ich krajowej władzy autonomicznej.



Z ruchu nauczycielskiego.

Bochnia.

Z inicjatywy delegata tutejszego nauczycielstwa na krakowską Ankiętę mężów zaufania p. Pałki Stanisława powstały w tutejszym powiecie trzy Ogniska miejscowe w Bochni, Niepołomicach i Wiśniczu Nowym. W Mikłuszowicach zawiąże się Ognisko w dniu 9 bm. a później nieco w Lipnicy Murowanej, Łapanowie, Rzegocinie, Sobolowie i Książnicach.

W dniu 19 maja zebrało się nauczycielstwo miasta Bochni i najbliższej okolicy w liczbie 65 w sali „Sokoła“ na poufne zebranie w celu zawiązania Ogniska miejscowego. Po zagajeniu przez p. Pałkę Stanisława, który w przemówieniu swem wykazał konieczność organizacyi zawodowej, jeżeli chcemy doczekać się lepszej przyszłości, wybrano prze-

wodniczącym p. Rożańskiego Jana, dyrektora szkoły wydziałowej męskiej, następnie odczytano niektóre paragrafy odnoszące się do założenia Ogniska, poczem bez dyskusyi wszyscy jednomyślnie przystąpili do Ogniska i podpisy swe umieścili na deklaracyi.

W taki sam sposób założono w Niepołomicach w dniu 27 maja Ognisko miejscowe, do którego przystąpili wszyscy zebrani w liczbie 15, wybierając przewodniczącym p. Jarzynę Macieja, kierownika szkoły tamtejszej.

W dniu 31 maja zebrane nauczycielstwo w liczbie 25, w mieszkaniu kierownika szkoły przystąpiło jednomyślnie do Ogniska miejscowego, wybierając przewodniczącym p. Zawiszę Franciszka kierownika szkoły w Wiśniczu Nowym.

Na wszystkich zebraniach zobowiązało się zgromadzone nauczycielstwo prenumerować „Głos nauczycielski“ jak również nie występować z Towarzystwa pedagogicznego, uznając konieczność istnienia Towarzystwa, któreby wszystkie siły poświęciło sprawie wychowania i pracowało tym kierunkiem.

W końcu należy nadmienić, że nauczycielstwo tutejszego powiatu zrozumiało należycie, że dotychczasowe skargi i żale na nie się nie zdały, bo nam trzeba czynów, domaga się od delegata zawiązywania Ognisk w całym powiecie bez zwracania uwagi na zwodnicze głosy obojętnych lub przewrotnych jednostek, które jakby nie należałyby do naszego zawodu, przypatrują się obojętnie i z niechęcią pełnej poświęcenia pracy swoich kolegów i koleżanek.

Wadowice.

Dnia 10 b. m. zawiązaliśmy tutaj 3cie z rzędu w naszym powiecie „Ognisko“, a trzy dalsze : w Kalwaryi, Skawcach i Marcyporebie już także w związku. Tak więc w krótkim czasie będziemy mieli w Wadowickiem 6 żywo płonących „Ognisk“. Do świeżo zawiązanego „Ogniska“ w Wadowicach przystąpiło od razu przeszło 30 osób, a przystąpi jeszcze i więcej. Odnośne akta odeszły już do c. k. Namieśtnictwa na ręce Naczelnego Związku, poczem przystąpimy żywo do związania tych „ogniów“ w „Kolo powiatowe“. Wszystkich ożywia najlepsza myśl i zapal dla sprawy, jakiego wśród nas już dawno nie było. Dowodem tego choćby fakt jeden wiele mówiący tj. dobrowolne opodatkowanie się nauczycielstwa wadowickiego i wielu szkół w okolicy na rzecz organizacyi już wtedy, kiedy z Krakowa pierwsze padło hasło, kiedy jeszcze nie było anizatwierdzonego statutu „Związku“, ani zawiązanych „Ognisk“. Wkładki już płyną regularnie i karnie od 6 miesięcy. Tymczasowo wybrany Wydział naszego „Ogniska“ składa się z pp. Kaz. Krasuskiego, jako przewodniczącego, p. Fr. Zająca, zast. przewod. p. J. Kaszoza,

skarbnika i p. A. Boruckiego sekretarza — wszyscy obrani jednogłośnie.

Z pomiędzy wielu spraw, poruszanych na niedzielnym zgromadzeniu, podnosimy silnie zaakcentowaną przez obecnych potrzebę popierania pism nam życzliwych i szczerych, a bojkotowania solidarnego pism wrogo dla nauczycielstwa usposobionych, a choćby tylko obojętnych. Do liczby pierwszych zaliczono i „Szkolnictwo“, które solidarnie idzie ręką w rękę z „Głosem nauczycielskim“, za co na tem miejscu ślemy mu „Bóg zapłać!“ Uznano również za wskazane nie krępować nikogo w należeniu do innych zawodowych Towarzystw np. do „Towarzystwa pedagogicznego“ z tem zastrzeżeniem, że zajmie się ono wyłącznie sprawami oświatowymi, i nie zechce rzucić nam polan pod nogi. Podniesiono także potrzebę bojkotu towarzyskiego tych z pomiędzy Kolegów czy Koleżanek, którzyby z pod znaku naszego „Związku“ wyłamywać się chcieli. Mamy jednak nadzieję, iż nie zajdzie tego potrzeba.

Plizno.

Nauczycielstwo tutejsze zorganizowane w Oddziale Towarzystwa pedag. (który liczy 64 członków na 68 osób stanu nauczycielskiego w powiecie) bierze żywy udział we wszystkich ważniejszych sprawach nauczycielskich, jak i ogólnych, zwołuje wiece, urządza przedstawienia amatorskie wyłącznie siłami nauczycielskimi, (na dochód związanej „Samopomocy nauczycieli (lek)“ tutejszego powiatu) nie wstępuje w ślady p. Rosoła, który szumnemi odezwaniami i artykułami od kilku lat niby organizuje nauczycielstwo, ale tylko w łamach „Gazety szkolnej“, bo o rzeczywistych wynikach pracy tej dotąd nikt nie wie i prawdopodobnie wiedzieć nie będzie. Szkodliwą też jest także jego obecna działalność, rozbijająca solidarność całego stanu nauczycielskiego. Słusznie też nauczycielstwo powiatu grybowskiego potępia akcyę tego pana, wzywając go do porzucenia tak niefortunnej pozycyi, ze względu czysto osobistej niechęci. Czy tylko poskutkuje to wezwanie? A gdy nie — w takim razie należy „Gazetę szkolną“ zaliczyć do pism, bojkotowanych przez nauczycielstwo.



Samowola lekarzy powiatowych.

(Głos z kraju).

Do mnogich i różnorodnych zwierzek biędnego nauczycielstwa, należy zaliczyć nową sortę „nauczycielojadów“ w postaci c. k. lekarzy powiatowych czyli t. zw. fizyków. Dziwna rzecz — doprawdy, iż w tej ważnej sprawie milczy nasze Nauczycielstwo zamiast aby każdy poszczególny wybrzyk piętnować

i przez to wskazać przełożonej władzy, że jest źle i że coś ku lepszemu uczynić potrzeba.

Oto w powiecie chrzanowskim mamy niezwykle okaz takiego c. k. fizyka, który u tych, co potrzebowali zasięgać jego opinii — samo wspomnienie tej potwornie nielitościwej duszy, budzi odrazę i straszne obrzydzenie. Pan dobrodziej fizyk jest tak dumny na swój wysoki urząd, że jawiącego się u niego nauczyciela, nie poprosi usiąść. Jeżeli c. k. fizyk proszony jest o potwierdzenie świadectwa lekarskiego — które wydał ordynujący lekarz, albo inny lekarz, do którego chory miał zaufanie, naówczas ten dygnitarz powiatowy grozi spensjonowaniem lub przemawia do poczucia obowiązku.

Onegdaj zgłosiły się do fizyka w mowie będącego o dwie ciężko chore nauczycielki, obydwom zagroził spensjonowaniem; dopiero, gdy na świadectwie jednej z nich zobaczył łaciński dopisek krakowskiego lekarza, że chora jest suchotnicą, polecił jej zaraz jechać do Szczawnicy! . .

Jeden nauczyciel daremnie prosił o urlop, bo c. k. fizyk chrzanowski uznał go zdrowym — dlatego biedak jest już dzisiaj.. na Jamkach. Takich faktów znalazłoby się multum — i dziwię się, że interesowani Koledzy milczą o nich, al bowiem przez to pozwalają fizykowi maltretować innych chorych, co stanowczo dłużej cierpianiem być nie powinno. Urzędnik fizyk musi robić to, co do niego należy, ale nie wolno mu ubliżać nauczycielom, a tem mniej odmawiać urlopu. Kto chory — nie rozumiem tego aby już śmiertelnie — nie potrzebuje urlopu; wystarczy donieść o tem Radzie Szk. okręgowej, a ta niechaj sprawdzi przez lekarza stan zdrowia słabego nauczyciela. Nauczycielstwo nie pobiera nędznej płacy na opłatę jazdy i stempli do świadectw lekarskich — więc w czasie choroby ma żądać bezpłatnego zbadania a nawet bezpłatnej pomocy w leczeniu.

Wiadomości potoczne.

Następne dwa wakacyjne numery „Szkolnictwa“ wyjdą jak zwykle 10 lipca i 10 sierpnia, poczem dalsze w ściśle oznaczonych terminach.

Anarchia w szkolnictwie. Ze sfer nauczycielskich piszą nam: „Kto pracuje przy szkole wiejskiej — przyznać musi, że najwalszą przeszkodą w należytem funkcjonowaniu maszyny szkolnej, jest niedbałość Rady Szkolnej miejscowej, do której nauczyciele o każdą drobnostkę szkole potrzebną, odnosić się muszą. Jeżeli przewodniczący rozumie swój obowiązek — chwala Bogu, ale takich wypadków może być najwięcej 5% — zaś reszta, to wrogowie szkoły i nauczyciela, którzy chcieliby aby szkoła nie miała kosztować. Ja n. p. mam przewodniczącego z obcej gminy, do którego byłem przewodniczącym, który przez 4 lata nie urządził ani jedne-

go posiedzenia, nie wykazał rachunków, nie załatwiał żadnych spraw szkolnych, słowem skończony próżniak i niedołęga, ale że to figura znaczna, więc wszelkie moje zażalenia do Rady Szk. okręgowej na zaniedbania Rady Szk. m. pozostawały bez skutku, dopiero gdy chłopci zagrozili inspektorowi skargą do Lwowa, ów „Wielmożny Prezes“ zrezygnował z przewodnictwa i teraz od 2ch lat urzęduje zupełnie tak samo jego zastępca. Czy nie ma na to żadnego sposobu, aby Rady Szk. miejscowe spełniały należycie swoje urzędowanie? (Uwaga Redakcyi. Prosimy pamiętać o jednej zasadzie: Jaki inspektor — takie Rady Szkolne miejscowe, takie szkolnictwo w powiecie!)

Stuszne zażalenia. Nie tylko inspektorzy okręgowi — ale także i radcy szkolni popełniają wielki błąd pedagogiczny przez to, że hospituja szkoły w godzinach, które nie są objęte planem naukowym, np. gdy nauka kończy się o 11-tej lub 12-tej godzinie owi panowie — albo z głupoty albo dla zaimponowania przytrzymują zmęczoną i głodną dźiatwę do 1-szej lub 2-giej godziny. Jest to bezprawie, które po imieniu w przyszłości piętnować będziemy.

Zjazd koleżeński. Z końcem b. m. przypada 30to letnia rocznica ukończenia studyów w sem. naucz. w Tarnowie. Koledzy, pragnący wziąć udział w zjeździe koleżeńskim, zechcą zgłosić bezzwłocznie swe życzenie pod adresem Józefa Gutowskiego emeryt. nauczyciela i redaktora w Nowym Sączu.

Czy zawsze musimy być ostatnimi? Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy następną uwagę: „Wszelakiego rodzaju Towarzystwa za granicą Galicyi a więc i nauczycielskie. mają ogólną oznakę dla członków, należących do pewnego stowarzyszenia. Tylko my pedagodzy galicyjscy zawsze wyjątkowi ludzie!... Wartołoby więc, aby Zarząd krajowego Związku nauczycielstwa ludowego zawczasu pomyślał o tej sprawie i ogłosił konkurs na odpowiednią odznaką albo symboliczną albo dekoracyjną byle tylko nie zbyt wielką i nie drogą.

Składki na fundusz posagowy dla sierót po naucz. lud. pp. Członkowie komisji egzam. przv sem. naucz. męskim w Krakowie 34 K. p. W. M. 2 kor.

PIŚMIENICTWO.

Historya Polski napisał Józef Bałaban, wydanie drugie rozszerzone i ozdobione 136 rycinami. Str. 280.

Autor, zachęcony powodem pierwszym wydania, które bite w 6000 egzemplarzach rozeszło się w ciągu trzech lat w zupełności, przystąpił do drugiego wydania i wydał je nakładem księgarni. H. Altenberga w znacznem rozszerzeniu. Z jedynastu arkuszy pierwszego wydania wzrosła książka na osmnaście arkuszy, liczba rycin wykazuje też znaczny wzrost z 83 pierwszego wydania na 136 drugiego wydania. Rozszerzenie nastąpiło w dziejach porozbiorowych, które zajmują 8 pełnych arkuszy. Książeczka przeznaczona dla młodzieży i ludu, a o jej celu objaśnia nas autor, który w przedmowie tak powiada:

„Gdy się rozglądnjemy w spółczesnych dziejach narodów ościennych, wszędzie widzimy dążenie do jak największego uświadamiania mas, do rozbudzania poczucia i odrębności narodowej. Za tym przykładem i nam iść należy.

A im prędzej się to stanie, tem lepiej dla nas. Wśród zawieruchy dziejowej jaka przewala się nad naszymi głowami, najlepszym, a raczej najsilniejszym atutem w ręku... jest bezwąt-pienia uświadczenie narodowe jak najszerszych mas narodu“.

A dalej:

„Nie jest naszym zamiarem rozpatrywać rodzaje pracy narodowej, ani tu miejsce na zachęcanie do tej pracy... ale wskazanie, że najwłaźniejszym środkiem w uświadczeniu narodowym jest bezwąt-pienia nauka dziejów“.

Po dokładnem przestudyowaniu tej pracy przyszłiśmy do tego przekonania, że autor założeniu swemu w zupełności sprostał. Opisy krótkie a barwne, ilustrowane bądź to portretami, bądź widokami miejsc historycznych, bądź scenami walk i bitw dostają się z pewnością raz na zawsze do umyśłów niewyszkolonych.

Z szczególnem uznaniem musimy podnieść ustępy traktujące dzieje porozbiorowe, doprowadzone do ostatnich czasów. Dzieje te tragizmem swym przemawiające tak do naszych serc i umyśłów przedstawione są istotnie bardzo ciepło a wycieczkami swemi w dziedzinę literatury ojczyznej, dają pełny obraz życia duchowego w dobie porozbiorowej. Jeżeli do słów powyższych dodamy metodyczność układu dziełka, okraszzonego tu i ówdzie wyjątkami z ustępów naszej najcenniejszej literatury ojczyznej, to będziemy mieli całość, jakiej w dotychczasowych usiłowaniach napisania podobnego podręcznika nie znajdujemy. Cena egz. 1 K. 60 h.

Pamiętajcie Koledzy i Koleżanki przy każdym zebraniu, czy to na imieninach, wiecu itp. o funduszu posagowym dla sierót po nauczycielach ludowych. Jeden halerz nikogo nie zuboży, a ziarnko do ziarnka, zrobi się miarka!

Wszystkich naszych przyjaciół prosimy o jednanie nam nowych prenumeratorów.



„Mieszczanin“

organ miast i miasteczek w Galicyi

wychodzi rok VII.

pod redakcją Józefa Gutowskiego w Nowym Sączu.

„Mieszczanin“ jest prawdziwym obrońcą pokrzywdzonych obywateli w naszych miastach i miasteczkach. Za jego też staraniem udało się wprowadzić niez jedno ograniczenie w rozrzutnej gospodarce gminnej, niejedną ukrócić samowolę funkcyonaryuszy miejskich, poskromić szkodliwe zapędy inspektorów podatkowych, usunąć niejedno zaniedbanie w dziedzinie szkoły i t. d.

Numery okazowe na żądanie bezpłatnie.

„KRYTYKA“

miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce, wychodzi rok VII w Krakowie.

Prenumerata „Krytyki“ wynosi rocznie 12 kor, 12 mark, 14 fran., kwartalnie 3 kor., 3m., 3-50 fr. — Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ulica Zielona 28.

== MAMY NA SKŁADZIE: ==

- Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziółowskiego** 1 K. 05 h.
Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody
 W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1*60 K.
Gdy nas przygniata zawodów wiele! Zbiorek pieśni
 nauceycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.
Dzieje Polski w streszczeniu, napisał Al. Madyda. —
 Cena egzempl. z przesyłką 77 hal.
Słowniczek do nauki języka niem. na klasę III. (45 h.) na
 klasę IV) 55 hal.
Polsko-ruski elementarz.. 75 hal.
Jak leczyć nieuctwo... 66 hal.
Pieśni okolicznościowe na chór męski (24 z nutami) ukła-
 du A. Hławiczki... 75 hal.
Poradnik w sprawach podatkowych i pieniężnych 90 hal.
Ogród ozdobny przez Bol. Maleckiego, inspektora ogrod-
 nictwa, cena egz. 4 kor.
Nie przystoi, czyli prawidła dobrego zachowania się. Cena
 egz. 65 hal.
„Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legi-
 czną przez dyr. Ł. Zwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.
„Warzywnictwo“ popularnie napisane przez Hergolta, prze-
 robił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.
„Konstytucja austriacka“ przez dra Z. Próchnickiego
O wychowaniu — najnowsze, najobszerniejsze i najtańsze
 dzieło przez Dra Ant. Danysza. Cena egz. z przes. 1 k. 80 h
O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i
 choroby. Jedne popularne wydanie, 456 stronice z 60 rycina-
 mi. Cena egz. z przesyłką 1. 80 hal.
„Astronomia“ czyli nauka o wczehświecie z licznymi rycina-
 nami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.
Umiejętne leczenie suchot przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.
Synchronistyka dziejów powszechnych Cena egz. 2 kor.
 Przy większem zamówieniu *przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach*
wedle umowy.

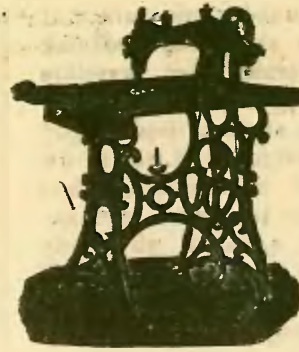
ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“.

Słabość mężka
 skutki szczególnej tajnych
 grzechów młodości o-
 raz innych nadużyć ni-
 szących zdrowie, jak
 pewno i trwale usunąć,
 poucza jedynie w liczn-
 ych wydaniach roz-
 powszechniona już
 książka ilustrowana:
Dra Retau'a
Ochrona własna
 Cena wydania polskiego: 1 złr.
 Cena wydania niem.: 2 złr.
 Tysiące znalazło w niej objaśnie-
 nie *swych cierpień*, a za użyciem
 kuracji w książce tej zaleconej,
zupewnie swą siłę mężką. Za na-
 deśaniem franko należytości, o-
 trzymamy się książkę w *kopercie*
 franko przez Magazyn Wydawni-
 cwa R. F. Biercy w Lipsku (*Ver-
 lags-Magazin Leipzig, Neumarkt*
 21.) (w Niemczech).

Największa austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
 (Cottage-Organs.)
Rudof Pajkr i Sp.
 w Königgrätzu (Czechy)
 poleca także harmonia syste-
 mów europejskich.
Piana — Pianina
 Melodyjne tony, z powodu pomysło-
 wej konstrukcyi amerykańskiego
 systemu, świadczą o ich dobroci.
 Spłata ratami od 8 K. ==
 Gwarancya 5-letnia.
 Ilustrowany cennik darmo i opł.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.



**Największy skład
 MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
 SINGERA**

czółenkowych, pierścieniowych i Vi-
 brating Shuttle, jakoteż i wszelkich
 innych systemów z pierwszorzędnym
 światowych fabryk.
 Nauka haftów maszynowych bezpłatnie
 Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr
 nożne od 40 do 120 złr. — gotówką
 10% taniej. Najnowsze ilustrowane
 cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego
 następcą R. Pawłowski
 w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Znakomity podręcznik
 czyli **Zbiór ćwiczeń piśmiennych**
 polskich i ruskich na II, III. i IV. klasę oraz niemieckich na
 III. i IV klasę szkół niższego typu. Jestto znakomity i niezbe-
 dny podręcznik dla rodziców i instruktorów przy nauce domowej
 jak niemniej bardzo pożyteczny przewodnik dla nauczycieli.
 — Cena kompletnego zbioru 1 kor. 10 hal. —
 Do nabycia w Administracyi „Szkołnictwa“ w Nowym Sączu

Od... nasi h
 p...
 star... rodziny!

Kathreiner
Kneippowska
kawa słodowa

jest z powodu szczególnego sposobu
 przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj
 smaczną, przysparzającą zdrowie i tania,
 wobec czego posiada nieocenione zalety
 dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy na-
 leży wyraźnie wymienić nazwę Kath-
 reiner oraz żądać tylko oryginalnych
 pakietów zaopatrzonych znakiem
 ochronnym: Książdproboszcz Kneipp.

DO BIBLIOTEK NAUCZYCIELSKICH polecamy:
Alkohol i miłość (Cena egz. z przesyłką 33 h.)
Przestrogi i rady zdrowotne dla dorosłej młodzieży.
 Cena egz. 33 h. Dochód z rozsprzedarzy tych dziełek
 przeznaczony jest na **sana tor y m** nauczycielskie
 w Galicyi.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.